

Wrocław, 29.10.2018

Prof. zw. dr hab. Jacek Giezek
Katedra Prawa Karnego Materialnego
Uniwersytet Wrocławski

RECENZJA

rozprawy doktorskiej Pani Aleksandry Rychlewskiej

„Zasada *nullum crimen sine lege* w systemie państwa prawa.

Analiza porównawcza na tle europejskiego systemu ochrony praw człowieka”,

napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Piotra Kardasa,

Kraków 2018

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska Pani Aleksandry Rychlewskiej, poświęcona zakotwiczonej w polskiej Konstytucji, a także w konwencyjnym (prawnomiędzynarodowym) systemie ochrony praw jednostki zasadzie *nullum crimen sine lege*, dotyczy jednego z kluczowych, by nie powiedzieć – fundamentalnych zagadnień prawa karnego, stanowiących o jego istocie oraz funkcjach w demokratycznym państwie prawnym. Znaczenie tej zasady sprawia, że od lat jest ona przedmiotem rozmaitych analiz teoretyczno-dogmatycznych, podejmowanych zarówno przez teoretyków prawa, jak i przez autorów zajmujących się prawem karnym, choć – co od razu należy podkreślić – nie ma w polskim piśmiennictwie opracowania o charakterze monograficznym, którego pierwszoplanowy przedmiot stanowiłaby tytułowa zasada, ujmowana i konfrontowana – jak czyni to Autorka – z tak różnych perspektyw, w tym m.in. historycznej, prawnomiędzynarodowej, konstytucyjnej i wreszcie prawnokarnej, przy jednoczesnym, bardzo bogatym wykorzystaniu dorobku judykatury, od orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego oraz Sądu Najwyższego poczynawszy, a na orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz Trybunału Sprawiedliwości skończywszy. Tak szerokie nawiązanie do judykatury świadczy niewątpliwie o tym, że – podejmując się zagadnienia *prima facie* przede wszystkim teoretycznego i dogmatycznego – Autorka zdołała „osadzić”

je również w kontekście wypowiedzi organów powołanych do stosowania prawa, co stanowi niewątpliwie dodatkowy walor recenzowanej rozprawy.

Doniosłość zasady *nullum crimen sine lege*, w tym zwłaszcza leżącej u jej podłoża funkcji gwarancyjnej prawa karnego jest niewątpliwie bardzo dobrym – zwłaszcza w dzisiejszych czasach – uzasadnieniem dla podjęcia wielopłaszczyznowych rozważań na temat genezy, rozwoju, istoty oraz uwarunkowań, w jakie zasada ta jest „uwikłana”. Pożądanym i ambitnym przedsięwzięciem jest również podjęta przez Autorkę próba wielostopniowej analizy zgodności polskiego systemu prawnego z europejskim standardem ochrony praw człowieka. Nie mam przeto żadnych wątpliwości co do trafności doboru tematu recenzowanej rozprawy, a – co więcej – już w tym miejscu chciałbym podkreślić, oceniając jej cele badawcze i przyjętą metodologię, że Pani Aleksandra Rychlewska podjęła się zadania bardzo ważnego, a jednocześnie niezwykle skomplikowanego, rzecz by można, przekraczającego – zarówno pod względem stopnia złożoności, jak i wyznaczonego obszaru badawczego – standardowo przyjmowane rozmiary rozpraw doktorskich.

Zanim przejdę do bardziej pogłębionej charakterystyki i oceny recenzowanej rozprawy chciałbym moją wypowiedź w tym zakresie rozpocząć od ogólniejszej, nasuwającej się po jej lekturze refleksji. Otóż sposób odczytywania zasady *nullum crimen sine lege* – w przeszłości, zdawać by się mogło dość klarowny – współcześnie wcale nie jest tak oczywisty, a sama zasada, podobnie jak podlegająca zastosowaniu w procesie karnym ustawa (*lex*), także wymaga podjęcia rozmaitych zabiegów interpretacyjnych. Problemem jest bowiem nie tylko odpowiedź na pytanie, czy dane zachowanie należy do zbioru zachowań przez obowiązujące prawo zabronionych (odpowiadających wynikającemu z ustawy wzorcowi), ale także ustalenie, jak (na jakiej podstawie oraz wedle jakich kryteriów) wzorzec zabronionego zachowania rekonstruować. Mówiąc zaś inaczej – chodzi chyba nie tylko o pewien efekt w postaci stwierdzenia, że coś jest zabronione, ale także o wskazanie procedury oraz podstaw, dzięki którym można byłoby – w sposób gwarantujący bezpieczeństwo prawne – stwierdzenie takie sformułować. Do kwestii tutaj poruszanej powrócę jeszcze w dalszej części recenzji.

Kilka zdań poświęcić jednak na wstępie należy formalnej charakterystyce recenzowanej rozprawy. Otóż jest to praca niewątpliwie obszerna, bo licząca ponad czterysta siedemdziesiąt stron. Autorka podzieliła ją na dwie części, z których każda ma swą wewnętrzną strukturę, wynikającą z podzielenia na rozdziały (punkty) oraz podrozdziały (podpunkty). Cenne jest niewątpliwie to, że nie tylko całą rozprawę wieńczy dość obszerne, kilkunastostronicowe zakończenie, ale że każdy z wyodrębnionych w obu częściach rozprawy rozdziałów zamyka się odautorskim podsumowaniem, ułatwiającym uchwycenie podstawowych spostrzeżeń Doktorantki. Przenosząc tak zaprojektowaną strukturę na grunt rozważań merytorycznych Doktorantka uczyniła przedmiotem rozważań zawartych w części pierwszej („Zasada *nullum crimen sine lege* jako wymóg przewidywalności

konsekwencji prawnokarnych”) zarówno genezę oraz rozwój omawianej zasady w różnych okresach historycznych i zróżnicowanych systemach prawnych, z uwzględnieniem rozmaitych koncepcji na instytucję państwa i istotę prawa, jak również – co z punktu widzenia celu i założeń badawczych szczególnie ważne – współczesne jej ujęcie, w tym zwłaszcza formalne oraz materialne uwarunkowania, odpowiadające obecnemu pojmowaniu idei demokratycznego, opartego na zasadzie trójpodziału władzy państwa prawa. Z kolei część druga („Analiza zgodności polskiego systemu prawnego z europejskim standardem ochrony praw człowieka”) jest prawnoporównawczym spojrzeniem na zasadę *nullum crimen sine lege* z trzech różnych perspektyw, a mianowicie perspektywy uwzględniającej system konwencyjny, unijny oraz krajowy, przy założeniu, że w każdym z nich zasada ta posiada określony status, podmiotowo-przedmiotowy zakres zastosowania oraz zbliżoną – gdy idzie o najważniejsze jej elementy – treść. Przy dokonywaniu analizy owej treści Doktorantka koncentruje się – co wydaje mi się szczególnie cenne, także z punktu widzenia zasadniczych tez recenzowanej rozprawy – na rozważaniach dotyczących przewidywalności prawa karnego oraz na istocie czynu zabronionego. Rzeczona „przewidywalność” zdaje się nawet stanowić swoistą oś rozprawy oraz fundamentalne – także z punktu widzenia formułowanych wniosków – pojęcie. Trudno oprzeć się wrażeniu, że bez ujmowanej w określony sposób przewidywalności nie da się tytułowej zasady zinterpretować oraz zastosować tak, jak tego współcześnie należałoby oczekiwać. Nie bagatelizowałbym także dość obszernego (bo liczącego ponad sto stron) rysu historycznego, ukazującego genezę oraz rozmaite konotacje filozoficzne zasady *nullum crimen sine lege*, gdyż – w przeciwieństwie do prac, w których rozważania takie pełnią funkcję niewiele wnoszącego „ozdobnika” lub potwierdzającego jedynie erudycję autora „wypełniacza” – mamy w tym przypadku do czynienia z analizą, która pozwala spojrzeć na funkcje prawa karnego w sposób pozwalający zrozumieć, dlaczego to właśnie wspomniana już przewidywalność konsekwencji prawnokarnych jest wymogiem stanowiącym istotę tytułowej zasady.

Ważne oraz warte już w tym miejscu wyeksponowania jest stwierdzenie Doktorantki – formułowane także w charakterze wieńczącego rozważania drugiej części Jej rozprawy podsumowania – że zasada *nullum crimen sine lege* posiada jednakowy status na gruncie europejskiego i krajowego systemu ochrony praw człowieka, a zakres podmiotowy i przedmiotowy tejże zasady ocenić należy jako zasadniczo zbieżny, nie ograniczony w szczególności wyłącznie do prawa karnego *sensu stricto* i odpowiedzialności karnej za przestępstwo (s. 416).

Przypatrując się z pewnego dystansu zawartości recenzowanej rozprawy można więc stwierdzić, że obejmuje ona – co podjęte przez Doktorantkę przedsięwzięcie czyni skądinąd bardzo ambitnym – wiele węzłowych zagadnień teoretycznych oraz dogmatycznych, jakie rodzą się w obrębie problematyki związanej z zasadą *nullum crimen sine lege*. Doceniając z jednej strony podjętą w pracy próbę kompleksowego spojrzenia na jej tytułowe zagadnienie

z bardzo różnych punktów widzenia, trzeba – z drugiej strony – również zauważyć, że wysiłek związany z obraniem tak szerokiej perspektywy prowadzić jednocześnie musiał, w sposób skądinąd nieunikniony, do syntetycznego prezentowania podejmowanych w pewnych fragmentach rozprawy problemów z zakresu teorii oraz dogmatyki prawa karnego. Jest to jednak najzupełniej zrozumiałe w przypadku pracy wielowątkowej, a jednocześnie – co już kilkakrotnie podkreślałem – stanowiącej próbę analizy całościowej, dokonywanej z perspektywy norm prawa unijnego, konstytucyjnego oraz karnego.

Podsumowując tę część recenzji chciałbym zatem już w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że przedłożona mi rozprawa zawiera wartościowe rozważania, poświęcone zagadnieniu o podstawowym znaczeniu teoretycznym, niewątpliwie współwyznaczającym – co raz jeszcze należy podkreślić – fundamenty współczesnego prawa karnego. Przeprowadzana przez Autorkę analiza jest na ogół dobrze uzasadniona i oparta na odpowiednio dobranej i właściwie wykorzystanej literaturze przedmiotu. Tym samym mogę stanowczo stwierdzić, że całość pracy jawi się jako dzieło spójne, kompleksowe, zawierające poprawną argumentację dotyczącą dobrze dobranych zagadnień szczegółowych. Bez wątplenia recenzowana rozprawa zasługuje na ogólną pozytywną ocenę.

* * *

Uwagi nieco bardziej szczegółowe rozpocznę od podstawowej tezy recenzowanej rozprawy, omawianej w kilku jej miejscach oraz wyeksponowanej w zawartych w Zakończeniu wnioskach końcowych. Otóż teza ta sprowadza się do stwierdzenia, że zasada *nullum crimen sine lege*, będąca nośnikiem prawa podmiotowego do bezpieczeństwa prawnokarnego, oznacza współcześnie wymóg przewidywalności konsekwencji prawnokarnych, która to przewidywalność wynika – jednocześnie i po pierwsze – z przepisu ustawy karnej oraz – po drugie – z wyrosłego na jego podstawie dorobku interpretacyjnego. Wymóg przewidywalności konsekwencji prawnokarnych wiąże się w oczywisty sposób z funkcją gwarancyjną, gdyż zapewnia – zdaniem Autorki – realizację prawa podmiotowego człowieka do bezpieczeństwa prawnokarnego. Doniosłość tego wymogu jawi się jako oczywista w świetle współczesnych międzynarodowych instrumentów ochrony praw człowieka, a także orzecznictwa polskiego Trybunału Konstytucyjnego.

W rozmaitych fragmentach swej rozprawy Doktorantka stara się wytłumaczyć, co właściwie przewidywalność taka miałaby oznaczać oraz jak powinna być ujmowana. Co najmniej dwa aspekty wydają się tutaj szczególnie istotne, a mianowicie: a) kto miałby być podmiotem, z którym wiązać powinniśmy możliwości przewidywania prawnokarnych konsekwencji; b) w czym upatrywać podstaw owego przewidywania. Rozważając pierwsze

ze wskazanych zagadnień Doktorantka dochodzi do słusznego – moim zdaniem – wniosku, że podmiotem tym nie jest jednostka lub – mówiąc inaczej – zwykły obywatel, będący adresatem norm sankcjonowanych, zdolnym do ponoszenia odpowiedzialności karnej za ich naruszenie, lecz osoba z prawniczym wykształceniem. Tak ujęta konstatacja – niewątpliwie kluczowa dla całej rozprawy – zdaje się oznaczać, że możliwość przewidywania prawnokarnych konsekwencji, jakie potencjalnie wiążą się z określonym zachowaniem, nie wynika z kompetencji jednostki do odczytania, zrozumienia oraz prawidłowego zinterpretowania przepisu ustawy, który zachowanie takie typizuje, lecz jedynie z faktu, że są osoby, które kompetencją taką posiadają, a jednostka (adresat normy) może z ich wiedzy skorzystać. O ile bowiem – twierdzi Doktorantka – od jednostki można wymagać znajomości tekstu ustawy karnej, o tyle wymóg posiadania umiejętności interpretacji prawa oraz znajomości orzecznictwa sądowego i poglądów doktryny odnieść można w sposób sensowny wyłącznie do prawnika. Miałoby to w rezultacie oznaczać, że fikcja powszechnej znajomości prawa karnego zastąpiona zostaje fikcją uzyskania porady prawnej w zakresie podstaw odpowiedzialności karnej. Doktorantka zauważa także, iż w zakresie, w jakim obecnie wymaga się od jednostki przeprowadzenia wszechstronnej interpretacji prawa (z uwzględnieniem kontekstu językowego, systemowego i funkcjonalnego), traktuje się ją *de facto* jak osobę z prawniczym wykształceniem, względnie – właśnie – jako podmiot, który konsultuje swe sprawy życiowe z osobą posiadającą takie wykształcenie. Trafne wydaje się spostrzeżenie, że pod pojęciem fikcji porady prawnej kryje się dzisiejsza fikcja powszechnej znajomości ustawy karnej. Podkreślić zresztą należy, że Doktorantce chodzi o wypracowanie obiektywnego modelu ustalania podstaw odpowiedzialności karnej dla potrzeb zasady *nullum crimen sine lege*, zwłaszcza że – co w recenzowanej rozprawie jest dość mocno eksponowane – zasada ta nie miałaby obejmować subiektywnej rozpoznawalności karalności, która – przy przyjęciu instytucji błędu co do karalności – stanowić by mogła przesłankę wyłączenia odpowiedzialności karnej na zasadzie winy.

Jeśli dobrze zrozumiałem tę przewijającą się w całej pracy wypowiedź Doktorantki, to zasadę *nullum crimen sine lege* uznać moglibyśmy za nienaruszoną, gdybyśmy określone zachowanie zaliczyli do zbioru zachowań objętych zakazującą ich podejmowanie normą nie na podstawie tego, co z przepisu zdołaliby wyczytać i zinterpretować laik (np. „zwykły” obywatel, będący adresatem normy), lecz co potrafiliby w tym zakresie rozstrzygnąć specjalista „uczony w prawie”. Zakładam także, że chodzi w tym przypadku o jakiś wzorzec najlepszego specjalisty (wykształconego prawnika), którego wyposażalibyśmy w pełną wiedzę prawniczą, jakiej od wzorca takiego należałoby oczekiwać, nie zaś o konkretnego specjalistę lub jakiegoś prawnika „przeciętnego”, którego wiedza nie musi być pełna, lecz powinna być co najwyżej wystarczająca dla skutecznego świadczenia pomocy prawnej. Nie trzeba szerzej dowodzić, że to, co dla prawnika „przeciętnego” stanowić może zachowanie mieszczące się w zbiorze zachowań prawnokarnie zabronionych, prawnik „wybitny” – ze względu na szczególne predyspozycje w zakresie stosowania różnego rodzaju wykładni –

może zinterpretować jako zachowanie dozwolone. Ostateczne i nie budzące wątpliwości ustalenie, o jaki wzorzec osobowy „prawnika” miałyby w tym przypadku chodzić, zdaje się mieć z punktu widzenia podstawowej tezy rozprawy kluczowe znaczenie. Kwestii tej nie pozostawiałbym więc domysłowi czytelnika.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na dostrzeżony także przez Doktorantkę podział wszystkich przestępstw, na takie, które skłonni bylibyśmy określić jako *mala per se* oraz znacznie trudniejsze do zinterpretowania *mala prohibita*. W przypadku przepisów typizujących przestępstwa mieszczące się w pierwszej z wymienionych grup wystarczająca może się okazać analiza językowa, dokonywana przez adresata będącego użytkownikiem danego języka. Oczywisty przykład stanowi tutaj przepis art. 148 k.k., nawiązujący do normy sankcjonowanej „nie zabijaj”. W gruncie rzeczy nie trzeba sięgać do wiedzy specjalistów (jeśli pominąć jakieś sytuacje absolutnie wyjątkowe), aby odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie zachowania są zabronione oraz czy pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za zabicie człowieka (przy wystąpieniu wszystkich elementów dogmatycznej struktury przestępstwa) stanowić będzie w konkretnym przypadku naruszenie zasady *nullum crimen sine lege*. Inaczej rzecz się przedstawia w przypadku przestępstw grupy drugiej (*mala prohibita*). W tym bowiem obszarze o przewidywalności prawnokarnych konsekwencji nie decyduje zazwyczaj sam dostęp do tekstu ustawy, lecz nieodzowne staje się także przeprowadzenie dość niekiedy skomplikowanej oraz wymagającej prawniczego przygotowania procedury wykładniczej. Być może warto byłoby zatem rozważyć, czy podmiotem, z którym dałoby się powiązać możliwość przewidzenia prawnokarnych konsekwencji, zazwyczaj staje się jednak adresat zawartego w normie zakazu (nakazu), a tylko incydentalnie – w przypadku, gdy normy takie wynikają z przepisów o wyjątkowo skomplikowanej strukturze – zbadać należałoby, czy prawnokarne konsekwencje przewidziałyby interpretator posiadający wykształcenie prawnicze. Z rodzącymi się w tym zakresie obawami Doktorantki zdaje się korespondować kierowany pod adresem ustawodawcy postulat, aby przepisy karne formułowane były w sposób umożliwiający ich adresatom prawidłową identyfikację zbioru zabronionych zachowań, bez potrzeby korzystania z porady prawnej. Łatwo jednak zauważyć, że współcześnie jest to stan raczej nieosiągalny.

Godząc się przeto z twierdzeniem, że są sytuacje, w których leżącą u podłoża zasady *nullum crimen sine lege* możliwość przewidzenia prawnokarnych konsekwencji przypisać trzeba osobie z wykształceniem prawniczym, zadać należałoby pytanie o podstawy takiego przewidywania. Otóż w tej kwestii Doktorantka zwraca uwagę m.in. na to, że podstawą rekonstrukcji wzoru karalnego zachowania czyni się nie tylko przepisy ustawy karnej, ale także wyrosły na ich podstawie dorobek interpretacyjny. Patrząc z perspektywy europejskiego systemu ochrony praw człowieka, jeśli na czas czynu – na podstawie przepisu prawnokarnego, ewentualnie na podstawie wyrosłego orzecznictwa sądowego lub po zasięgnięciu opinii prawnika, jednostka nie mogła w sposób racjonalny przewidzieć, że

dane zachowanie stanowić będzie podstawę odpowiedzialności karnej, zasada *nullum crimen sine lege* została naruszona. Mówiąc inaczej – o tym, czy prawnokarne konsekwencje określonego zachowania są przewidywalne, decyduje nie tylko treść przepisu, ale także stanowiący jego swoistą „obudowę” dorobek doktryny i judykatury. Jeśli konsekwencji prawnokarnych nie dało się przewidzieć w chwili czynu na podstawie dostępnych źródeł poznania prawa, co musiałoby wszak oznaczać, że kompetentni użytkownicy języka prawnego nie uznają danego zachowania za realizujące znamiona wchodzącego w rachubę typu czynu zabronionego pod groźbą kary, to przyjęć należy, że zachowanie to nie było objęte kryminalizacją.

Pojawia się – moim zdaniem – w tym kontekście pytanie, czy fakt, że dorobek taki istnieje oraz że każdy może się z nim zapoznać, oznacza – niejako sam przez się – przewidywalność prawnokarnych konsekwencji dla adresata wynikającej z przepisu normy, a zasięgnięcie porady prawnej stanowi jedynie alternatywne źródło wiedzy, czy może raczej dorobkowi takiemu nadać należy charakter instrumentu, jakim posłuży się podmiot udzielający porady prawnej. Ujmując tę samą kwestię jeszcze inaczej: czy przewidywalność prawnokarnych konsekwencji miałyby opierać się na stwierdzeniu, że jednostka mogła zapoznać się z treścią przepisu oraz dorobkiem doktryny i judykatury, a – gdyby to okazało się niewystarczające – mogła skorzystać z porady prawnej, czy też raczej o przewidywalności takiej decyduje fakt, że rzeczywiste znaczenie przepisu, którego treść została jednostce udostępniona, można ustalić po zasięgnięciu porady, której udzieli autor (wykształcony prawnik) w sposób profesjonalny wykorzystujący tego rodzaju dorobek. Gdyby zaakceptować pierwszy ze wskazanych wariantów, to dojść musielibyśmy do wniosku, że przewidywalność prawnokarnych konsekwencji wynikać będzie nie tylko z lektury samej ustawy (przepisu), ale przykładowo także z lektury dotyczących jej komentarzy. W wariacie drugim analizę dorobku doktryny i judykatury „pozostawiamy” udzielającemu porady prawnikowi.

Niezależnie jednak od tego, który z wariantów ostatecznie wybierzemy, godzimy się na swoiste „rozmiękczenie” zasady *nullum crimen sine lege*, co także dla Doktorantki zdaje się być stanem rzeczy nie do końca pożądanym oraz satysfakcjonującym. Zwraca Ona m.in. uwagę, że przy takim ujęciu zasady *nullum crimen sine lege* trudno przeciwdziałać stopniowemu rozszerzaniu się zakresu kryminalizacji w drodze orzecznictwa sądowego lub piśmiennictwa. Rzecz bowiem w tym, że każdy nowatorski pogląd interpretacyjny – o ile nie będzie mógł stanowić podstawy rekonstrukcji wzoru karalnego zachowania z mocą wsteczną – będzie mógł znaleźć zastosowanie *pro futuro* jako przewidywalny. Jednocześnie jednak Doktorantka dostrzega, że tak rozumiana przewidywalność karalności stanowi kompromis pomiędzy elastycznością prawa z jednej strony, i pewnością prawa z drugiej strony. Wymaganie, aby ustawodawca wrócił do idei ścisłego związania sędziego słowami ustawy i w sposób rygorystyczny postrzegał szczegółowe postulaty *lex scripta et praevia*,

lex certa i *lex stricto*, jest – jak nie bez racji twierdzi – utopią również w świetle współczesnej koncepcji państwa prawa.

Doktorantka wprost daje także wyraz temu, że wymóg ustawowej wyłączności, maksymalnej określoności i ścisłej wykładni prawa karnego zdaje się dezaktualizować. Abstrahując od problemu braku kompetencji językowej z zakresu języka prawnego po stronie zwykłych obywateli, zauważa bowiem m.in., że *współczesna praktyka legislacyjna wcale nie zmierza do minimalizowania ewentualnej niepewności co do zakresu kryminalizacji. Co więcej, jak wynika zarówno z orzecznictwa polskiego Trybunału Konstytucyjnego, jak i ze strasburskiego case law, z góry się w zasadzie przyjmuje, że komunikatywność przepisu prawnokarnego nie musi być absolutna. Wartość w postaci pewności prawa zastępuje się elastycznością prawa ze wskazaniem na konieczność skutecznego reagowania na bieżące potrzeby wymiaru sprawiedliwości.* W takim właśnie kontekście Doktorantka zadaje sobie niezwykle ważne i – odnoszę wrażenie – nieco prowokacyjne pytanie, czy związanie władzy sądowniczej tekstem ustawy karnej – nawet, gdyby w praktyce dało się to osiągnąć – jest w ogóle pożądane. Zaznacza bowiem, że przewidywalność konsekwencji prawnokarnych oparta o dotychczasowy dorobek orzecniczy ma tę niewątpliwą przewagę, że stanowi niejako kompromis pomiędzy pewnością prawa i jego elastycznością, albowiem rekonstrukcja wzoru karalnego zachowanie nie opiera się wyłącznie na przepisie ustawy (s. 222).

Otóż nawet jeśli przyjąć, że współcześnie jakaś forma kompromisu między pewnością prawa a jego elastycznością jest w istocie nieunikniona, to – zwłaszcza gdy następuje stopniowa, a dla ogółu obywateli być może nawet niezauważalna erozja fundamentów państwa prawa oraz jego organów (w tym zwłaszcza tych, które sprawują wymiar sprawiedliwości) – postulat taki musi wywoływać obawę. Obawę niestety o to, że granice tego kompromisu będą tak bardzo przesuwane w kierunku zwiększania elastyczności prawa karnego, iż w efekcie jego gwarancyjna funkcja (w oczywisty sposób wiążąca się z jego pewnością) ulegnie degradacji. Obawiam się również, że tendencji takiej sprzyjać może demagogicznie podnoszony oraz trafiający na podatny grunt niedoświadczonego odbiorcy argument o potrzebie wzmożonej – rzeczywistej lub niekiedy jedynie wyimaginowanej – ochrony dóbr prawnych lub ochrony wyznawanych przez określone grupy społeczne wartości. Dylemat, który sprowadziłibyśmy do pytania: „więcej elastyczności prawa czy jego pewności”, jest w istocie odzwierciedleniem pewnej – być może nieuniknionej – kolizji między ochronną oraz gwarancyjną funkcją prawa karnego.

Intrygująca jest – przy eksponowanym przez Autorkę sposobie interpretowania zasady *nullum crimen sine lege* – relacja, w jakiej leżący u jej podstaw wymóg przewidywalności konsekwencji prawnokarnych (warunkujący jednak realizację prawa podmiotowego człowieka do bezpieczeństwa prawnokarnego) pozostaje do subiektywnej

rozpoznawalności (świadomości) bezprawności, której usprawiedliwiony brak oznacza wyłączający winę błąd co do prawa. Pojawia się bowiem od razu pytanie, jak w sposób możliwie precyzyjny wyznaczyć granicę pomiędzy obiektywną przewidywalnością prawnokarnych konsekwencji (której wystąpienie stanowić miałyby gwarancję tego, że zasada *nullum crimen sine lege* pozostała nienaruszona), a subiektywnie usprawiedliwioną rozpoznawalnością bezprawności. Trzeba bowiem przypomnieć, że subiektywność kryteriów usprawiedliwienia tej ostatniej wcale nie jest w piśmiennictwie ujmowana jako bezdyskusyjna. W przeszłości wyrażany był m.in. pogląd, iż w rachubę wchodzi zarówno kryteria obiektywne, jak i subiektywne. Stąd też mówiło się o potrzebie ustalenia oraz oceny nie tylko powinności posiadania przez sprawcę informacji o obowiązującym stanie prawnym (kryterium obiektywne), ale także możliwości uniknięcia przez niego błędu w postaci nieświadomości bezprawności (kryterium subiektywne). Niekiedy przewagę zdawały się uzyskiwać obiektywne kryteria usprawiedliwienia nieświadomości bezprawności, co musiałyby oznaczać, że przy jej rozpoznawaniu i ustalaniu należy posłużyć się normatywnym wzorcem miarodajnego obywatela, a dopiero w dalszej kolejności – uwzględniając również kryterium subiektywne – należałoby ocenić, czy miał on możliwość uniknięcia błędu wynikającego z nieświadomości bezprawności popełnianego czynu. Warto również dodać, że w doktrynie zaproponowany został podział okoliczności usprawiedliwiających błąd co do prawa na takie, których przyczyną są właściwości sprawcy, kształtujące stan jego świadomości prawnej (wśród których wymienia się zdolność przyswajania informacji o prawie, z uwzględnieniem poziomu wykształcenia, zdolność prawidłowego wnioskowania na podstawie uzyskanych informacji, aktualny zasób wiedzy, w szczególności dotyczącej obowiązujących norm prawnokarnych, z uwzględnieniem obywatelstwa, miejsca zamieszkania, wyjazdów na tereny związane z obowiązywaniem inaczej ukształtowanej kultury prawnej, znajomości systemu aksjologicznego właściwego dla społeczeństwa polskiego), ale także przyczyny leżące poza osobą sprawcy, wynikające z braku informacji albo mylnej informacji o prawie, pozyskanej od osoby trzeciej lub z szeroko rozumianych mediów, przy czym chodzić miałyby tutaj w szczególności o różnego rodzaju szumy medialne, informacje błędne czy wyrażone w języku, który tylko formalnie można nazwać polszczyzną (tak W.Cieślak, J.Potulski, Okoliczności usprawiedliwiające nieświadomość bezprawności kryminalnej. Próba systematyzacji, Prok. i Pr. 2009, nr 4, s. 21 i n.).

Powracając w tym kontekście do wskazanej wyżej relacji należałoby – być może – przyjąć, że już sama możliwość uzyskania porady prawnej (sięgnięcia do doktryny i judykatury), wskazującej na przynależność określonego rodzaju zachowania do zbioru zachowań przez prawo zabronionych wyklucza – w przypadku, gdyby jego podjęcie prowadziło do prawnokarnych konsekwencji – naruszenie zasady *nullum crimen sine lege*, podczas gdy jednoczesne zaniechanie pozyskania tego rodzaju porady (sięgnięcia do doktryny i judykatury) oznacza „jedynie” brak usprawiedliwienia dla błędu, jaki popełnia

podmiot nieświadom bezprawności podejmowanego zachowania. Czym innym jest bowiem brak możliwości uzyskania porady prawnej, a czym innym – zaniechanie jej uzyskania. Ujmując tę samą kwestię syntetycznie oraz w sposób nieco uproszczony można by chyba powiedzieć, że obiektywny brak klarownej informacji o prawie wyklucza przewidywalność leżącą u podstaw zasady *nullum crimen sine lege*, natomiast mylna informacja o prawie lub subiektywnie determinowana niemożność sięgnięcia do niej oznaczać może nieświadomość (nieprzewidywalność) bezprawności. Odnoszę wrażenie, że tak właśnie analizowaną tutaj kwestię zdaje się postrzegać Doktorantka.

Inna sprawa, że niektóre z wypowiedzi nawiązujących do analizowanego tutaj zagadnienia nie ułatwiają zrozumienia relacji pomiędzy przewidywalnością konsekwencji prawnokarnych a subiektywną rozpoznawalnością (świadomością) bezprawności. Doktorantka daje bowiem wyraz temu, iż aprobejuje pogląd, zgodnie z którym usprawiedliwionym błędem co do prawa byłby przypadek, gdy pomimo znajomości zakazu sprawca błędnie przyjął, iż jego zachowanie nie ma cechy bezprawności z uwagi, po pierwsze, na niejasność przepisu, po drugie – na rozbieżne stanowiska co do jego znaczenia, po trzecie – na występujące w systemie prawa sprzeczności (s. 270-271). W innym miejscu czytamy natomiast, że nie może być mowy o naruszeniu zasady *nullum crimen sine lege*, gdy na podstawie ukształtowanego orzecznictwa sądowego i poglądów doktryny możliwe jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy dane zachowanie rodzić będzie odpowiedzialność karną (s. 412). Trudno oprzeć się wrażeniu, że bardzo podobne (jeśli nie wręcz identyczne) kryteria wskazywane są jako decydujące o usprawiedliwieniu błędu co do prawa lub o naruszeniu zasady *nullum crimen sine lege*. Doktorantka wielokrotnie zresztą podkreśla, że za wiążącą uznaje się w polskiej doktrynie prawa karnego wyłącznie utrwaloną, jednolitą linię wykładniczą, ewentualnie – jak zwykł podnosić Trybunał Konstytucyjny – pogląd interpretacyjny Sądu Najwyższego wyrażony w autorytatywnej procedurze zasadniczej wykładni prawa. Jeśli dany typ czynu zabronionego nie obrósł jednolitym orzecznictwem lub brak jest stosownej uchwały Sądu Najwyższego, jednostka pozbawiona jest w tym zakresie bezpieczeństwa prawnokarne. Gdy konfrontuje się przywołane tutaj – jedynie przykładowo – wypowiedzi to powstać musi od razu pytanie, czy brak konsekwentnej, jednolitej i zarazem spójnej linii wykładniczej, prezentowanej zarówno w doktrynie jak i judykaturze (uniemożliwiającej lub znacząco utrudniającej udzielenie klarownej odpowiedzi na pytanie o prawnokarne konsekwencje określonego rodzaju zachowania), oznaczać miałyby zaistnienie podstawy do stwierdzenia, że naruszona została zasada *nullum crimen sine lege*, czy może raczej przyjąć należałoby, że podmiot znalazł się w sytuacji, w której – ze względu na niedostrzeżenie prawnokarnych konsekwencji – możemy mówić o usprawiedliwionym błędzie co do prawa.

Kolejny z rozważanych przez Doktorantkę dylematów, pojawiający się w kontekście rozpowszechnionego w polskiej nauce prawa karnego podziału struktury przestępstwa na sferę bezprawności i karalności oraz odpowiadający mu podział struktury normatywnej

przepisu prawnokarnego na normę sankcjonowaną i normę sankcjonującą, wyraża się w pytaniu dotyczącym właściwego przedmiotu przewidywalności, a to czy jest nim bezprawność czy karalność zachowania (s. 377). Doktorantka analizuje tę kwestię na przykładzie rozmaitych regulacji prawnych (w tym m.in. art. 231 k.k. oraz sformułowanych na jego kanwie wypowiedzi Trybunału Konstytucyjnego, art. 18 § 2 k.k., czy art. 46 ust. 1 prawa prasowego). Bliższy zdaje się być Jej pogląd – nawet jeśli nie traci z pola widzenia stanowiska odmiennego – że przewidywalność skutków, jakie prawo karne wiąże z danym zachowaniem bezprawnym, oznacza tym samym przewidywalność karalności. Nawiązuje w tym zakresie właśnie do stanowiska Trybunału Konstytucyjnego, że wyrosły na gruncie art. 231 § 1 k.k. dorobek interpretacyjny pozwala adresatowi normy ustalić, czy jego zachowanie będzie naruszać prawo, rozumieć należy jako możliwość ustalenia sprzeczności zachowania nie z prawem w ogóle, a z zakazem lub nakazem postępowania sankcjonowanym przez przepisy prawa karnego, czyli jako wymóg rozpoznawalności karalności (s. 378). Kontynuując swe rozważania w tym zakresie zauważa wreszcie, że wymóg „przewidywalności karalności” z art. 42 ust. 1 Konstytucji RP stanowi prawnokarną odmianę generalnego wymogu przewidywalności prawa wyprowadzanego z art. 2 Konstytucji RP (s. 384).

Jest jeszcze kwestia, która – *prima facie* – zdaje się mieć znaczenie głównie terminologiczne, choć skłonny byłbym wiązać z nią konsekwencje nieco poważniejsze. Otóż Doktorantka, nawiązując także – co lojalnie należy przyznać – do wypowiedzi pojawiających się w literaturze, w kontekście wskazującej na poszanowanie zasady *nullum crimen sine lege* możliwości odczytania (dostrzeżenia) prawnokarnych konsekwencji wiążących się z określonego typu zachowaniami, używa określenia „przewidywalność”. Mam wątpliwość, czy używanie określenia z natury rzeczy nawiązującego do procesu prognozowania prawdopodobnego przebiegu zdarzeń nadaje się do tego, aby rekonstruować obowiązujący (a więc już istniejący) stan prawny. O wiele lepiej zdaje się tutaj pasować termin „rozpoznawalność”. Jeśli bowiem chcielibyśmy – nawiązując do propozycji Doktorantki – odpowiedzieć sobie na pytanie, czy zaliczenie określonego zachowania do grupy zachowań prowadzących do odpowiedzialności karnej nie stanowi naruszenia zasady *nullum crimen sine lege*, to przecież nie dlatego, że związane z nimi prawnokarne konsekwencje postrzegalibyśmy jako nadające się do przewidzenia, lecz raczej dlatego, że mogłyby one zostać rozpoznane. Chodzi bowiem przecież o stan prawny już istniejący, a nie o jakąś jego antycypację, a – mówiąc inaczej – rekonstruujemy w zgodzie z zasadą *nullum crimen sine lege*, jakie prawo zostało ustanowione, nie zaś to, jak miałoby być ono stosowane. Dla porządku należy dodać – usprawiedliwiając po części używaną w recenzowanej rozprawie terminologię – że np. w niemieckojęzycznych na ten temat opracowaniach pojawiają się zamiennie dwa pojęcia, a mianowicie odpowiadająca przewidywalności „Voraussehbarkeit” oraz wskazująca na rozpoznawalność „Erkennbarkeit”.

Na uwagę zasługuje także propozycja Doktorantki, odnosząca się do metody, jaką dla potrzeb zasady *nullum crimen sine lege* i zakazu analogii należałoby – Jej zdaniem – stosować przy ustalaniu znaczenia wyrażeń językowych z zakresu języka prawnego. Otóż – co wydaje się oczywiste – jeśli w orzecznictwie i piśmiennictwie jest zgoda co do tego, że dany przedmiot lub zjawisko mieści się w zakresie znaczeniowym odnośnego wyrażenia językowego, uznanie go za desygnat znamienia typu czynu zabronionego pod groźbą kary, którego wyrażenie to jest nośnikiem, stanowi wykładnię literalną. Uznanie za desygnat znamienia typu czynu zabronionego pod groźbą kary przedmiotu lub zjawiska, co do którego istnieją wątpliwości (brak jest zgody), czy mieści się on (ono) w zakresie znaczeniowym odnośnego wyrażenia językowego, stanowi wykładnię rozszerzającą, mieszczącą się jednak w granicach możliwego znaczenia językowego. Jeśli natomiast określony przedmiot lub zjawisko nie zostały, przynajmniej dotychczas, uznane przez kompetentnych użytkowników języka prawnego za mieszczące się w zakresie znaczeniowym odnośnego wyrażenia, to uznanie go *in concreto* za desygnat znamienia typu czynu zabronionego pod groźbą kary oznacza – wedle przyjmowanej przez Doktorantkę metody – wyjście poza granice wykładni i wnioskowanie *per analogiam*. Samodzielne poszukiwanie przez sąd znaczenia w oparciu o przyjęte dyrektywy interpretacyjne dopuszczalne jest tylko wtedy, gdy wyrażenie językowe, stanowiące znamię typu czynu zabronionego pod groźbą kary, nie zostało jeszcze omówione w orzecznictwie lub piśmiennictwie. W tym też zakresie bezpieczeństwo prawnokarne ma słabszą ochronę, ponieważ jednostka – nie będąc kompetentnym użytkownikiem języka prawnego – nie ma „jeszcze” skąd zaczerpnąć wiedzy, odpowiednio prawnik nie ma „jeszcze” podstawy do udzielania jednoznacznej opinii prawnej. Model ten koresponduje zarazem z koncepcją przewidywalności konsekwencji prawnokarnych opartą o dotychczasowy dorobek wykładniczy i może stanowić jej teoretycznoprawną podstawę. Jeśli konsekwencji prawnokarnych nie dało się przewidzieć w chwili czynu na podstawie dostępnych źródeł poznania prawa, a to kompetentni użytkownicy języka prawnego nie uznają danego zachowania za realizujące znamiona odnośnego typu czynu zabronionego pod groźbą kary, to przyjąć należy, że zachowanie to nie było objęte kryminalizacją.

Rodzi się oczywiście pytanie, dlaczego oraz pod jakimi warunkami wykładnia rozszerzająca miałyby być postrzegana jako mieszcząca się w granicach możliwego znaczenia językowego oraz w oparciu o jakie kryteria należałoby tę kwestię rozstrzygać. Problem m.in. w tym, że zakres znaczeniowy interpretowanego wyrażenia oraz jego rozległość (pojemność) wyznaczone są w sposób, który wydaje mi się nie do końca klarowny. Nie rozumiem także, dlaczego brak wypowiedzi doktryny i judykatury na temat znaczenia wyrażeń językowych stanowiących znamiona typu czynu zabronionego miałyby pozbawiać sąd uprawnienia do samodzielnych w tym zakresie poszukiwań z uwzględnieniem przyjętych dyrektyw interpretacyjnych. Jak można by zapoczątkować oraz

ukształtować jakąkolwiek linię orzeczniczą (wcześniej nie istniejącą), skoro pozbawilibyśmy sąd uprawnienia do zainicjowania tego rodzaju poszukiwań?

Sama Doktorantka dostrzega również, że przedstawiany przez Nią model nie jest wolny od wad, w szczególności nie jest w stanie przeciwdziałać stopniowemu rozszerzaniu się zakresu kryminalizacji w drodze orzecznictwa sądowego lub piśmiennictwa. Wskazuje także, że każdy nowatorski pogląd interpretacyjny o ile nie będzie mógł stanowić podstawy rekonstrukcji wzoru karalnego zachowania z mocą wsteczną, to będzie mógł znaleźć zastosowanie *pro futuro* – jako przewidywalny.

Formułowane w rozprawie postulaty *de lege ferenda* Doktorantka rozpoczyna od deklaracji, że przyjmuje szerokie rozumienie pojęcia „ustawa” na gruncie art. 42 ust. 1 Konstytucji RP oraz odpowiadającego mu treściowo art. 1 § 1 k.k. (a w określonym zakresie – art. 4 § 1 k.k.), obejmujące również wyrosłe na jej podstawie orzecznictwo sądowe oraz piśmiennictwo, które „z woli ustawodawcy” dookreśla ustawowy zakres kryminalizacji. Miałoby to zatem oznaczać, że jeśli dany czyn nie mieści się w momencie jego popełnienia w zakresie kryminalizacji wyznaczonym przez treść ustawy karnej oraz wyrosłe na jej podstawie orzecznictwo i piśmiennictwo, to jest prawnokarnie irrelevantny, a jego sprawcę należy uniewinnić ze wskazaniem na art. 1 § 1 k.k. i art. 42 ust. 1 Konstytucji RP. Gdyby natomiast zmiana poglądów interpretacyjnych nie doprowadziła do „penalizacji” zachowania, a jedynie do jej „modyfikacji”, wówczas należałoby sięgać do art. 4 § 1 k.k. W takim właśnie kontekście rozważa Doktorantka możliwość nowelizacji art. 42 ust. 1 zdanie pierwsze Konstytucji RP oraz art. 1 § 1 k.k., polegającą na zastąpieniu pojęcia „ustawa” pojęciem „prawo”, nawiązując w tym zakresie do art. 7 ust. 1 EKPC oraz art. 49 ust. 1 KPP UE. W rezultacie przepisy te miałyby otrzymać następujące brzmienie: „odpowiedzialności karnej podlega ten tylko, kto dopuścił się czynu zabronionego pod groźbą kary przez prawo obowiązujące w czasie jego popełnienia” oraz „odpowiedzialności karnej podlega ten tylko, kto popełnia czyn zabroniony pod groźbą kary przez prawo obowiązujące w czasie jego popełnienia”. Do tego rodzaju zmiany sama Doktorantka odnosi się jednak – moim zdaniem słusznie – raczej dość sceptycznie, wskazując m.in. na to, że przy takim ujęciu nie byłibyśmy w stanie przeciwdziałać stopniowemu rozszerzaniu się zakresu kryminalizacji w drodze orzecznictwa sądowego lub piśmiennictwa, każdy zaś nowatorski pogląd interpretacyjny – o ile tylko nie stanowiłby podstawy rekonstrukcji wzoru karalnego zachowania z mocą wsteczną – mógł znaleźć zastosowanie *pro futuro* jako wskazujący na możliwość przewidywania. Dodałbym jeszcze, że „prawo” to przecież nie tylko „ustawa”, ale również akty prawne niższej, a nawet – znacznie niższej rangi. Typizacja przestępstw mogłaby się zatem znaleźć w kompetencji organów innych niż ustawodawca.

Interesująca jest również propozycja Doktorantki, aby do art. 1 § 1 k.k. wprowadzić zdanie drugie, zgodnie z którym: „Sprawca ponosi odpowiedzialność karną za czyn zabroniony tylko w granicach obiektywnej przewidywalności jego karalności”. Twierdzi

Ona bowiem, że tego rodzaju zapis odzwierciedlałaby w pełni istotę zasady *nullum crimen sine lege*. W zakresie, w jakim odnosi się on ogólnie do obiektywnej przewidywalności karalności, znajdowałaby zastosowanie zarówno do tych przypadków, w których zmiana linii orzeczniczej doprowadziła do włączenia danego zachowania do zakresu czynów karalnych, jak i tych, kiedy reinterpretacja znamion przestępstwa skutkowałą zmianą jego prawnokarnej oceny w obrębie czynów karalnych. Zapis taki miałby także uwzględniać wcześniejsze wypowiedzi Doktorantki co do aktualnego sposobu rozumienia pojęcia „ustawa” dla potrzeb zasady *nullum crimen sine lege*. Skoro zaś zasada *nullum crimen sine lege* znajduje zastosowanie nie tylko na gruncie prawa karnego, odpowiednio należałoby również zmodyfikować art. 42 ust. 1 Konstytucji RP. Uwypuklenie samego wymogu przewidywalności konsekwencji prawnokarnych uchroniłoby system prawny przed wprowadzaniem nowych terminów jak pojęcie „prawo” – właściwe w pierwszej kolejności dla systemu *common law*. Wskazanie, iż chodzi w tym przypadku o przewidywalność obiektywną, stanowiłoby dla jednostki sygnał, iż jej kompetencje językowe nie są wystarczające dla poznania treści ustawy (s. 432-433).

W kontekście tej propozycji pojawia się jednak pytanie, czy z perspektywy tak interpretowanej zasady *nullum crimen sine lege* jako czyn zabroniony można by traktować zachowanie, którego karalność nie była obiektywnie przewidywalna. Jeśliby wszak przyjąć, że niedostatki w obrębie typizacji zachowania, powodujące niemożność – także przy uwzględnieniu dorobku doktryny i judykatury – przewidzenia, a ściślej – rozpoznania w nim zachowania karalnego, to nie bardzo wiadomo, dlaczego zachowanie takie mielibyśmy w ogóle traktować jak czyn zabroniony. Oznaczałoby to przecież – innymi słowy – że odpowiedzialność karna uzależniona jest od tego, czy z zachowaniem stanowiącym czyn zabroniony wiąże się przewidywalność (rozpoznawalność) jego karalności, podczas gdy zasada *nullum crimen sine lege* powinna wiązać się raczej ze stwierdzeniem, że zachowanie jest ustawowo określonym czynem zabronionym, gdyż wskazuje na to właśnie jego określoność, odczytywana nie tylko z tekstu samej ustawy, ale także z wyrosłego na jego podłożu dorobku interpretacyjnego. Mówiąc jeszcze inaczej – obawiam się, że propozycja *de lege ferenda*, aby do art. 1 § 1 k.k. wprowadzić zdanie drugie w sugerowanym przez Doktorantkę ujęciu – wbrew Jej intencji – nie odzwierciedlałaby w pełni zasady *nullum crimen sine lege*. Przewidywalności (rozpoznawalności) nie powinniśmy bowiem wiązać wyłącznie z karalnością zachowania, o którym już wiemy, że jest czynem zabronionym, lecz chyba raczej z karalnością stanowiącą konsekwencję tego, że w zachowaniu, którego określoność jest wedle określonych kryteriów interpretowana, dopatrujemy się czynu zabronionego. Modyfikując zatem, być może niezbyt zręcznie, propozycję Doktorantki (choć nie chciałbym Jej w tej kwestii zastępować), gotów byłbym przyjąć, że proponowany przepis – przy uwzględnieniu wszystkich przyjętych przez Doktorantkę założeń – mógłby otrzymać następujące brzmienie: „Sprawca ponosi odpowiedzialność karną, jeśli jego zachowanie może zostać obiektywnie rozpoznane jako podlegający karze czyn zabroniony”.

Niezależnie od niedoskonałości redakcyjnych takiego ujęcia mam jednak wątpliwość, czy przepis o takiej lub zbliżonej treści jest w kodeksie karnym w ogóle potrzebny.

We wnioskach formułowanych w Zakończeniu pojawia się godny wyeksponowania postulat, aby wobec „fikcji porady prawnej” szczególnego znaczenia nadać prawu do uzyskania pomocy prawnej, w tym do nieodpłatnej porady prawnej w zakresie podstaw odpowiedzialności karnej. Doktorantka pozytywnie z tej perspektywy ocenia bezpłatne dyżury członków samorządów prawniczych czy działalność bezpłatnych poradni prawnych. To, do czego – zdaniem Doktorantki – ustawodawca winien zarazem dążyć, to bezpłatne udostępnienie systemów informacji prawnej – przynajmniej dla tych osób, które z wyprzedzeniem chciałyby zweryfikować prawnokarną relewantność danego zachowania. Warto w tym kontekście odnotować, że – wychodząc na przeciw temu postulatowi oraz nie oczekując biernie na inicjatywę ustawodawcy w tym zakresie – korporacje prawnicze (w tym m.in. Adwokatura) od pewnego czasu organizują cieszące się dużym zainteresowaniem akcje świadczenia pomocy prawnej *pro bono*.

Na zakończenie wypada jeszcze dodać, że język pracy jest na ogół poprawny, aczkolwiek Doktorantka nie ustrzegła się pewnych drobnych uchybień natury językowej (także w zakresie interpunkcji), które w ramach korekty redakcyjnej – przed ewentualną publikacją recenzowanej rozprawy – z łatwością dadzą się usunąć. Nie wydaje się, aby w tym miejscu konieczne było ich detaliczne wyszczególnianie.

* * *

Przechodząc do wniosków końcowych oraz próbując w tym miejscu – poniekąd na użytek własny jako Czytelnika zafrapowanego rozległą (prawnokarną, konstytucyjną, prawnomiędzynarodową) perspektywą recenzowanej rozprawy – dokonać pewnej syntezy rozważań Autorki, umożliwiającej ich zwięzłą charakterystykę, powiedziałbym, że podejmuje Ona interesującą próbę pogłębionej interpretacji fundamentalnej dla prawa karnego zasady *nullum crimen sine lege*, co prowadzi do sformułowania szeregu płynących z niej wniosków oraz kierowanych do ustawodawcy postulatów *de lege ferenda*.

Z punktu widzenia stylu i sposobu prowadzenia wywodu na podkreślenie zasługuje zarówno skrupulatność Doktorantki przy prezentowaniu zastanych poglądów na omawiane zagadnienie, jak i w sferze prezentowania własnych, autorskich ujęć poszczególnych kwestii szczegółowych. Praca stanowi dowód dobrego warsztatu naukowego, który został w sposób twórczy wykorzystany w ocenianej rozprawie. Należy podkreślić, że zawarte w recenzowanej rozprawie rozważania przekonują, iż Doktorantka sprawnie łączy poszczególne elementy analizy, dzięki czemu rozprawa obejmująca różnorodne zagadnienia jawi się jako dzieło spójne, spięte kłamrą przewodnią, wokół której ogniskują się

poszczególne jej części. Jeśli więc w przedkładanej recenzji pojawia się w pewnym zakresie także wątek polemiczny, to chyba tylko dlatego, że podjęcie tak ambitnego zadania stwarza perspektywę bardzo rozległą, która – co, jak sądzę, było również zamierzeniem Doktorantki – otwiera czytelnikowi możliwość spojrzenia na jedną z podstawowych zasad prawa karnego z różnych punktów widzenia.

Dokonując całościowej oceny recenzowanej rozprawy chciałbym dać wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, że zasługuje ona na ocenę bardzo wysoką, a co więcej – jeśli miałbym pozwolić sobie na jej porównanie z innymi dysertacjami z zakresu prawa karnego, z jakimi miałem okazję się zapoznać – jest opracowaniem bez wątpienia zasługującym na szczególną uwagę, świadczącym o gruntownym przygotowaniu Doktorantki do prowadzenia naukowych analiz oraz ich łączenia z dojrzałą refleksją teoretyczną. Już tylko dla porządku oraz z recenzyjnego obowiązku należy odnotować, że także pod względem stylistycznym oraz językowym praca prezentuje wysoki poziom i również z tej perspektywy stanowi opracowanie w pełni dojrzałe.

W świetle tego, co zostało powiedziane wyżej uważam, że przedłożona mi do recenzji rozprawa doktorska Pani Aleksandry Rychlewskiej „Zasada nullum crimen sine lege w systemie państwa prawa. Analiza porównawcza na tle europejskiego systemu ochrony praw człowieka” jest oryginalnym rozwiązaniem przez Doktorantkę skomplikowanego problemu naukowego oraz stanowi potwierdzenie Jej rozległej wiedzy teoretycznej w zakresie prawa karnego materialnego, a także odpowiedniego opanowania warsztatu naukowego. Nie mam zatem żadnych wątpliwości, że w pełni odpowiada on wymaganiom, jakie stawiane są rozprawom doktorskim w rozumieniu obowiązujących w tym zakresie przepisów. Wnoszę zatem o jej przyjęcie przez Radę Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz o dopuszczenie do jej publicznej obrony.



prof. zw. dr hab. Jacek Giezek